

Z TEATROW STOLICY

Musical na Żoliborzu

August Grodzicki

W „ZWARIOWANEJ ULICY“ jest jedna, muzycznie zręcznie zrobiona scena, kiedy dla zagajenia rozmowy w towarzystwie każdy kolejno opowiada niby dowcip, potem sam głośno się z niego śmieje, a reszta słucha z politowaniem i znudzeniem. Tak było mniej więcej w całej sztuce. Co chwila ktoś coś mówił, sam się śmiał z tego – można więc było wnosić, że było to coś wesołego – a słuchało się tego z zakłopotaniem. Nikt nie żąda intelektualnej głębi od tego gatunku widowisk, ale jeżeli w tej bądź co bądź komedii największy huragan śmiechu wywołują perły dowcipu w rodzaju: „Pan wygląda jak stare pudło“, to... dziękujemy bardzo.

Nad librettem tego musicalu pracowały aż cztery osoby. Być może, „Zwarlowana ulica“ w Nowym Jorku, gdzie miała dziesięć lat temu duże powodzenie, trafiła w poczucie humoru tamtejszej publiczności, kojarzyła się z jakimiś lokalnymi sprawami. Ale z humorem tak bywa – przeniesiony z jednego kraju do drugiego często po drodze wyparowuje doszczętnie. Nic z niego nie zostało na Żoliborzu. Zeby się trafił choć jeden dowcip, bodaj sytuacyjny. Nie, nie ma ani jednego.

Pozostaje więc druga, bardzo istotna część musicalu: muzyka, śpiew, taniec, rytm, któremu podporządkowana jest całość. Muzyka jest LEONARDA BERNSTEINA, jeszcze nie taka świetna jak

w późniejszych jego utworach („West Side Story“) ale miła i do ucha, czy też do... nóg). A reszta?

TEATR „Komedja“ i reżyser CZESŁAW SZPAKOWICZ włożyli w to przedstawienie mnóstwo pracy i ogromny wysiłek godny lepszej sprawy. ROMAN URLEJA przygotował barwne dekoracje, TERESA ZYGADLEWICZ – ładne kostiumy. WITOLD GAUCA zadbał o dość pomysłową, ale nie zawsze w najlepszym smaku, choreografię różnych swingów i samb. TADEUSZ KIERSKI czuł nad sprawnością muzyczną. Nie zapomniano też o tempie i ruchu, rosgardiaszu i zamieszaniu na scenie.

Aktorzy bardzo się starali. Grali po kilka ról, śpiewali solo i w chórze, tańczyli, stawali na rękach, fikalili kozły, udawali do znużenia tancerzy, robili co mogli. Nie mogli tylko tego, czego... nie mogli. Niestety! Choć to można było przewidzieć. Musical wymaga zawodowych tancerzy o zawrotnej sprawności i zwinności, muzykalności i poczuciu rytmu, śpiewaków zaprawionych w interpretacji tego typu muzyki. Inaczej – starania należy w pełni uszanować, ale trudno wzbudzić w sobie entuzjazm dla tego rodzaju przedstawienia.

Na czoło wykonawców wysunęły się dwie panie B.: BARBARA RYLSKA i BENIGNA SOJECKA. Rylska wyrosła już na „gwiazdkę“ o wcale znacznym blasku. W „Szpaku“ z przyjemnością ogląda się jej tak ładnie rozwijający się talent estradowy i piosenkarski. W „Komedii“ można zobaczyć jej doświadczenia i temperament. Śpiewa, prowadzi świetnie swinga, daje się rzucać jak piłką w sambie – niezadowolona. Sojeczka jest zawsze miłym zjawiskiem na scenie, śpiewa ładnie i kulturalnie. Co prawda jej ciągle jeszcze pensjonarski wdzięk nie bardzo odpowiadał w tej roli. Potrzebna była tu raczej uroda o agresywnym sexle, sprytnym, że z miejsca tracą dla niej głowę tłumy mężczyzn, z którymi się spotyka. No, ale trudno.

„ZWARIOWANĄ ULICĘ“ przełożyli z lekka po warszawsku ANTONI MARIANOWICZ i JANUSZ MINKIEWICZ. Szkoda, że tylko przełożyli, a nie przerebiliby jej na nowo. Albo nie napisali innej sztuki. W ogóle szkoda, że „Komedja“ nie wystawiła czego innego.

Przedstawienie będzie miało z pewnością powodzenie. Publiczność jest spragniona tego rodzaju rozrywki. Najlepszy dowód, że na premierze znaleźli się różni działacze kulturalni, których w teatrze widuje się wyłącznie na operetkach. Zdaje się, byli nawet zadowoleni.

P. S. W mojej recenzji z „Remanentu“ przejęczyłem się, czy też raczej „przeplisałem“, obdarzając autora imieniem wymienionego równocześnie reżysera. Oczywiście wszyscy wiedzą, że Abramow nazywa się Jarosław, a nie Jerzy. Za błąd przepraszam.

(A. G.)

Konkurs na „Varieté“
— rozstrzygnięty

Varieté, dancng, występy artystyczne i girisy... tego jeszcze w Warszawie nie było. Wkrótce jednak stolica nadrobi to zaniedbanie. Rozstrzygnięty został bowiem konkurs, rozpisany przez SARP, na lokalny rozrywkowy – Varieté, który usytuowano na Placu Dzierżyńskiego, w budynku vis a vis gmachu Stołecznej Rady Narodowej.

I nagrodę uzyskał zespół pod kierownictwem inż. arch. Bogdana Kijowicza, który jest autorem udanych wnętrz Hotelu Europejskiego. Projekt tego zespołu będzie realizowany.

Drugą nagrodę otrzymał zespół inż. arch. Kazimierza Muszyńskiego.

Od 29 bm. do 4 kwietnia czynna jest w Domu Chłopa wystawa prac konkursowych, a 4 kwietnia o godz. 16 odbędzie się tam publiczna dyskusja nad projektami.

(B. B.)

Hańcza
w „Królu Learze“

Na najbliższych przedstawieniach w roli Króla Leara w Teatrze Polskim wystąpi po raz pierwszy Władysław Hańcza, który gra te role